Nr. 183. Kraków, Sobota dnia 4 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje: **W Krakowie**: rocznie 12 zła., półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**. Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W.Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A.Grigar. skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 listopada 1882 r. ogłasza **„Gazeta Krakowska“** nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ulica Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 3 Listopada.

Polityczna sytuacya.

Oręż angielski odciąwszy silnym zamachem pod Tel-el-Kebir sprawę egypską od ogólnej sprawy wschodniej, zawładnął niezaprzeczenie i nieodwołalnie tą częścią wielkiego państwa Osmanów, którą dopiero kiedyś, przy ostatecznej likwidacyi i rozbiorze tego państwa miał nadzieję uzyskać. Jakie kompensaty i ustępstwa dla stron bezpośrednio i najbliżej interesowanych będą ceną bogatej a tak wczesnej zdobyczy W. Brytanii, jest obecnie przedmiotem rokowań pomiędzy gabinetem londyńskim z jednej — a paryzkim i W. Portą z drugiej strony.

Niedawno odkrył był korespondent „Times'a“ i ogłosił światu tajny układ aneksyjny zawarty pomiędzy zmarłym już dzisiaj bejem Tunisu a pełnomocnikiem francuzkim p. Cambonem. Według swego układu bej Tunisu odstąpił całą administracyę swego państwa zwłaszcza podatkową na rzecz rzeczypospolitej francuzkiej wraz z inwentarzem długów tunetańskich, nad zapłaceniem których a więc nad dochodami państwa czuwała komisya europejska z mocy zawartych kapitulacyj. Owóż te kapitulacye — finansowe, jak również sądowe, na mocy których konsulowie obcych mocarstw wykonywali w Tunisie jurysdykcyę sądową uchyla układ tunetański, oddając całą moc i władzę w ręce rzeczypospolitej francuzkiej. Układ ten jest więc prostą umową aneksyjną i chociaż urzędowo nie został jeszcze ogłoszony, to oświadczenie pana Charles Dilke uczynione w angielskiej izbie gmin nie tylko niezaprzecza istnieniu takiego układu, lecz daje mu z góry sankcyę ze strony rządu angielskiego.

Na tym więc punkcie aneksyi Tunisu przez Francyę, zdaje się na teraz wyrównywać sprawa rachunków egypskich pomiędzy Anglią a Francyą, zwłaszcza, że we Francyi oswojono się już z myślą zniesienia w Egypcie kontroli angielsko-francuskiej nad zarządem finansów egypskich o co Anglii tak bardzo chodziło. Co się tyczy drugiego o wiele starszego i w lepsze tytuły opatrzonego współzawodnika a raczej współwładcy, to ostateczny rachunek z nim acz trudny i drażliwy jest o tyle ułatwiony, że sułtan Abdul-Hamid i rząd jego skompromitowanym jest grubo w procesie Arabiego. Przydany byłemu dyktatorowi — zapewnie nie bez celu — obrońca angielski, p. Broadley posiada w ręku całą kasetkę dokumentów świadczących, że podsądny Arabi działał, wichrzył, mordował i palił w Egypcie w porozumieniu i z polecenia z sułtanem i jego dworem. Umorzenie tak kompromitującego a przez rząd angielski z umysłu podtrzymywanego procesu, wyśrubowanem będzie niezawodnie do dość silnego czynnika i wysokiej cyfry w rachunkach kompensacyjnych Anglii z Turcyą. Gdyby nadto jak wieść niesie, Anglia z poświęceniem strategicznych korzyści, przywiązanych do Cypru, ustąpiła tę wyspę napowrót na rzecz Turcyi — natenczas kto wie, czy rachunki egypskie przy utrzymaniu choćby cienia zwierzchnictwa sułtana w Egypcie, nie zostałyby i z tej strony wyrównane.

Lecz jak powiedzieliśmy, sprawa egypska została nagłym ruchem i zwycięztwem Anglii zbyt niespodzianie i nagle odciętą od reszty tułowia sprawy wschodniej. Czy więc w ten lub ów sposób będą te rachunki ostatecznie wyrównane, zatrzymają one już dzisiaj cechę wyłącznie lokalną, zwłaszcza, że potężny związek środkowych mocarstw Europy, zdaje się, że nietylko zna ale i zaakceptował już ostateczne angielskie plany i zarządzenia, i oczekuje tylko — jak to z mowy p. Kalnoky'ego w komisyi delegacyi węgierskiej wypływa — złożenia przez Anglię tych dyspozycyi na stół gabinetów, by na nich wycisnąć międzynarodowe *placet*.

Inna atoli rzecz z innym jeszcze i to dość potężnym interesowanym. Niedawno pisał jeden z dzienników rosyjskich, że w Konstantynopolu raz wszechwładnym jest wpływ angielski, drugi raz wpływ rosyjski. Jak po wytoczeniu krwi muzułmańskiej na polach bitew w r. 1876—7 oziębł w Konstantynopolu wpływ rosyjski, którego ostatecznym wyrazem był traktat w San-Stefano, tak po steraniu władzy sułtana w wypadkach egypskich zniknął — zdaniem tego dziennika — wpływ angielski w Carogrodzie, a wpływ rosyjski wraca tam i wrócić musi do swojego znaczenia i swojej opatrznościowej równowagi. Jako zadatek i dowód odżycia tego wpływu rosyjskiego u Złotego Rogu, uważać należy onegdajszą audyencyę p. Nelidowa u sułtana, który wręczył p. Nelidowowi wielką wstęgę orderu „Osmanie.“ U kresu więc likwidacyj egypskich między Turcyą a Anglią, staje Rosya na dawnej stopie „wpływowej,“ a chociaż nie ma ona zapewne nadziei, iżby cokolwiek urwać zdołała ze zdobyczy lwa albiońskiego, to jednak chwyta za krwawą, dopiero co odciętą nić wypadków wschodnich, by po niej dojść do dalszej jędrniejszej może zdobyczy.

„Gdy jemy, przychodzi nam apetyt“ — mówi przysłowie francuzkie — a cóż dopiero za apetyt budzi się u tego, który jest głodny a widzi, że drugi je i je z apetytem. Rosya jest niezawodnie głodną, a... drudzy jedzą. Głód Rosyi jest tem okropniejszy im potworniejszym jest jej organizm i im szybsze jej trawienie. Trawienie Rosyi przyspiesza nadomiar wulkaniczna gorączka, jaka przebiega jej organizm i pali ofiary... jej głodu.

Cóż więc dziwnego, że Rosya zgłasza się i że jest głodną? Wszak wiemy, że to wszystko dla idei słowiańskiej.

I zaraz też błysła nić elektryczna, jaką chwycił jedną ręką p. Nelidow, a drugą trzyma wierny sokół czarnogórców; błysła ta nić, zasilona z bateryi rosyjskiej, tuż u granic monarchii austro-węgierskiej i zachwiał się gabinet Piroczanaca-Mijatowicza w Belgradzie.

Działo się to w tej chwili, kiedy hr. Kalnoky, a nawet p. Kallay wydawali sokołowi czarnogórskiemu świadectwo największej lojalności.

„Pester Lloyd,“ „Polit. Corr.“ i „Fremdenblatt“ zapewniają, że to zachwianie się gabinetu przychylnego Austro-Węgrom, już przeminęło w **24** niby godzinach, ale wpływ zapewne pozostał, i pod wrażeniem snać tego wpływu układa się dzisiaj król Milan z partyą radykalną. — Dobrze za-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 3 Listopada.

5)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dalszy ciąg.)

Pomiędzy szpalerem zbrojnych kapidżich, ustrojonych pysznie synów magnackich, strzegących bramy, każdemu wejść wolno z interesem lub petycyą na pierwszy dziedziniec niezmiernie długi, tak, że ledwie dojrzeć można w dali jego koniec, ocieniony alejami drzew wspaniałych, między któremi uderza najgrubszy platan *janczarski*, którego pnia dziesięciu ludzi objąć nie potrafi. Na około dziedzińca gmachy ciągną się porozrzucane w nieładzie na ogromnej przestrzeni. Jest tam bazylika S. Ireny, zamieniona na arsenał; jest mennica, w której ormianie od wieków fałszują pieniądze tureckie, dając za to głowę od czasu do czasu; skarbiec państwa, napełniony bogactwami, za które zakupićby można było dziesięć królestw i budować całe floty ze srebrnemi kotwicami i jedwabnemi linami; stajnie sułtańskie ze srebrnemi żłobami, przy których stoi tysiąc wierzchowców z onych słynnych stad Padyszacha, których w arabskich stepach strzeże kilka beduińskich pokoleń; kuchnie, w których dwiestu kucharzy i stu pięćdziesięciu piekarzy przygotowuje nieustannie pożywienie dla kilku tysięcy ust, jedzących chleb i sól Padyszacha; mieszkania urzędników i służby, szpitale i magazyny. Od rana do wieczora jest to prawdziwe mrowisko. Oddziały wojsk zwycięzkich przynoszą z wypraw dalekich krwawe głowy nieprzyjacielskich wodzów do nóg sułtana, sztandary i broń zdobytą do arsenału. Dzierżawcy podatków idą do skarbca z orszakiem niewolników, niosących ciężkie wory złota. Różne oddziały wojsk i straży krzyżują się, w swoich malowniczych strojach, w turbanach piętrzących się wysoko po nad obrosłemi, dzikiemi twarzami. W barwnym tłumie świecą zdaleka tuniki ze złotogłowiu, srebrne kaski i pasy zasiane dyamentami *peików*, gwardzistów sułtańskich; czaple pióra *solaków* kołyszą się w powietrzu obok wysokich, czarnych czapek janczarów; czarne twarze *gharibów*, rekrutowanych w Egypcie i Azyi obok olbrzymich *silidarów* z okutemi maczugami, *spahisów* szlacheckich, lśniących od złota, czarnych i białych rzezańców. A dalej masy nieprzeliczone niższej służby, odznaczające się krojem i barwą stroju, stosownie do swego zajęcia — służący urzędników dworskich, *Zuluftu-Boltadżi*, strażnicy ogrodów, *bostandżi*, w czerwonych kołpakach, koniuszowie w jasno-zielonych kaftanach, „straże waleczne,“ strażnicy skarbca, czausze o energicznych twarzach, łucznicy z gór Armenii. Zarówno tych jak i najwyższych urzędników państwa poznać można zdaleka po formie turbana i rękawów, po barwie kaftana i gatunku futra, nawet po długości wąsów i brody. Generałowie armii, noszą buty czerwone; urzędnicy Porty — żółte; ulemowie — błękitne; czausze i agowie ubrani są w niebieską barwę, szeikowie w błękitną, emirowie i sędziowie stolicy — w szafirową, wielcy ulemowie we fiolecie, podkomorzowie w szkarłacie, wielki mufti w bieli, wielki wezyr w zieleni. Cała tęcza kolorów, tylko odcieni więcej jeszcze niż w tęczy niebieskiej. Wszystko to płynie cichą, drżącą falą, rzucając okiem na marmurowe pieńki pod drzewami, służące do ścinania głów i na moździerz olbrzymi, w którym tłuką ulemów, przez prawo uwolnionych od ścinania.

Co chwila tłum się pochyla, jak kłosy dojrzałe falujące od wiatru, przed jakimś dygnitarzem państwa, dostojnikiem dworu, jednym ze szczęśliwych, którzy codzień oglądają oblicze Pana. Eunuch, liżący językiem podłogę, której dotknąć ma stopa sułtana, niewolnik, dający mu wodę do ablucyi, dworzanie mający piecze nad bronią, turbanami, garderobą, sandałami, fajkami, futrami Padyszacha, cyrulik golący mu głowę co tydzień, chirurg dopełniający obrzezania następcy tronu, ochmistrz kwiatów mający dyplom zdobny w róże złote pod kaftanem, ochmistrz dworskich papug i słoniów — wszystkich wita szmer pełen szacunku, zazdrości, podziwu. A cóż dopiero gdy się pokaże pojazd wyższego urzędnika, zatrzymujący się u wejścia drugiej bramy, przez którą każdy śmiertelny pieszo tylko może przechodzić. Oto wielki podkomorzy *wewnętrznych i zewnętrznych dziedzińców seraju*; oto wszechpotężny naczelnik eunuchów; oto Kiżlar-aga, któremu padyszach powierza egzekucye swoich synów i braci; oto naczelnik ogrodów i seraju, Bostandżi-pasza, dowodzący armią tysiąca pięciuset zbrojnych i sześciu tysięcy zwykłych ogrodników, na którego jedno skinienie głowy spadają wśród drżącego tłumu dworzan, zamieszkujących straszliwą zagrodę; oto Czokadar-pasza, pierwszy kamerdyner, postępujący obok konia padyszacha przy wielkich procesyach; pierwszy lekarz Hakim-pasza, w orszaku dwudziestu dwóch pomocników, wybranych z pomiędzy najuczeńszych ulemów; Mirakor, w. koniuszy, pod którego rozkazami znajduje się 2.600 masztalerzy i 6.000 stajennych chłopców bułgarskich. Wielki iman dworski wraz z sułtańskim kaznodzieją, wezyr *Karakulah*, noszący tajne polecenia sułtana wielkiemu wezyrowi, „zwiastun dobrej nowiny“ zawiadamiający władcę o przybyciu karawany z Mekki, emirowie, bejowie, pasze, poprzedzani strażą i buńczukami, wezyrowie każdej chwili przygotowani na śmierć, z koranem w kieszeni złocistego kaftanu, żeby w razie potrzeby odczytać modlitwę umierających. A wśród tych tłumów lśniących przepychem bajecznym, łachmany żebraków: biedacy, którzy z dalekich zakątków Azyi lub Afryki przyszli prosić o sprawiedliwość, wysłańcy prowincyj uciśniętych zdzierstwem paszy, szpiegi wracające ze sprawozdaniami z Algieru i z Kaukazu, z Persyi i Albanii, poeci z Bagdadu i z Szyrażu, sławiący dzieła wielkie następcy Kalifów w przenośniach rozbujałych, zasypanych powodzią pereł i kwiatów. Wysłańcy paszów i emisaryusze sułtanki Valide z nową lilią dla cudownego ogrodu, ukrytego w dalekich końcach seraju, kuryerowie niosący o kilkaset mil *hatti-szeryfy*, nieubłagane jak przeznaczenie, czausze mający wręczyć stryczek jedwabny zbyt bogatemu paszy, nieme eunuchy dworskie, idące spełnić wyrok śmierci na jakimś więźniu dostojnym a tajemniczym w zamku siedmiu Wież lub w książęcym pawilonie seraju.

Ale oto ruch niezwykły przy pierwszej bramie, *Pekedżi-pasza* przyjmujący daniny, idzie na spotkanie karawan przybywających z krain obcych, z za morza. Łańcuchem bez końca idą słonie afrykańskie z wieżami z kości słoniowej na grzbiecie, lwy i tygrysy bengalskie w klatkach, wielbłądy z Darfuru, wierzchowce ze stepów Azyi środkowej złotemi tkaninami okryte, posłowie książąt indyjskich ze skrzyniami pełnemi drogich kamieni, posłowie afrykańskich królów z proszkiem złotym i dywanemi z szerści młodych wielbłądów wyprutych z macierzyńskich wnętrzności; ambasadorowie Genui i Wenecyi z kosztownemi mozajkami i zbytkownemi wyrobami włoskiego kunsztu; wysłańcy z Polski i Moskwy ze skurami zwierząt północnych, posłowie Francyi, Węgier, rzymskiego cesarstwa.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwyczaj poinformowany korespondent wiedeński □ dziennika „Czas“ wyraża uzasadnioną obawę powrotu Risticza do steru rządu i wnioskuje, że cała sytuacya nabiera z tego powodu wielkiej doniosłości i z dnia na dzień może się stać groźną.

Taką jest dzisiaj sytuacya.

Ciekawiśmy więc, czy delegaci nasi w Budapeszcie z niej skorzystają, czy skorzystają z widoku odwrotnej strony medalu, jaki im odsłonili pp. Nelidow, Risticz i Nikita w tej samej nieomal chwili, gdy p. Kalnoky kreślił tak piękne obrazy delegatom węgierskim, że aż sami poczciwi węgrzy kiwali głowami. Zobaczymy to niebawem, chociaż skromność nie pozwoli może naszym delegatom uderzyć w jądro rzeczy, bo byłoby to może nawet z ich strony *indywidualnem tylko zapatrywaniem*, na które niktby nie zwrócił uwagi.

Zdaje się więc, że Moskwa będzie mogła bezpiecznie się zabrać do... jadła, bo polacy, choć znają jej kły gdzieindziej, przyjmą je tutaj za dobrą galicyjską monetę, a chęć Moskwy zaspokojenia apetytu uznają za powinne jej prawo. — Oby życie szło!

Sprawa kas zaliczkowych gminnych.

Mowa posła Dra Zatorskiego

na posiedzeniu Sejmu dnia 17 października.

W dyskusyi nad wnioskami przedstawionemi przez sprawozdawcę komisyi dla spraw gminnych p. Skałkowskiego zabrał głos Dr. Zatorski i rzekł:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin odesłane zostało dnia 3 września b. r. do osobnej komisyi z 9 członków złożonej, a słyszeliśmy z ust szanownego komisarza rządowego, jakiego doznało tam przyjęcia. Rzeczywiście komisya przyszła z innym projektem, aniżeli ten, któryśmy jej przekazali. Projekt Wydziału krajowego domaga się urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych gminnych, projekt zaś komisyi przedkłada ustawę o zarządzie takich kas. W pierwszej chwili, zastanawiając się nad tem, co znaczy zbadanie i rozpatrzenie i sprawozdanie z jakiegoś wniosku, zdawało mi się, że w sprawozdaniu należy uczynić wniosek albo przejścia do porządku dziennego, albo przyjąć go bez lub z poprawkami. Nowy i odmienny projekt, o którym nie było mowy, kwalifikowałby się jako osobny wniosek do postąpienia z nim według regulaminu. Takiż wypadek zachodzi tutaj, a że dnie naszej sesyi, jak to słyszałem, są policzone, odsyłać więc do komisyi sprawozdania Wydziału krajowego dla ponownego rozpatrzenia lub odsyłać nowy nam przedłożony projekt komisyi znów do tej samej lub do innej komisyi, byłoby bez celu. Z tego powodu uczyniłbym wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Nad sprawozdaniem komisyi dla kas pożyczkowych gminnych przechodzi się do porządku dziennego. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby swoje sprawozdanie o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych na najbliższej sesyi na nowo przedłożył.

Na uzasadnienie tego wniosku ośmielam się nadmienić: Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu gruntownie i wyczerpująco podniósł ekonomiczną doniosłość tych instytucyj. Wydział krajowy w tem sprawozdaniu wykazał, że kasy gminne posiadają miliony przeszło funduszu, który jedynie tylko z powodu nieudolności naszych gmin pomyślnego i dobroczynnego wpływu na drobny kredyt wywierać nie może. Wydział krajowy wykazał, że dobrowolne lub w danym razie przymusowe połączenie tych funduszów pod dozorem władz autonomicznych i rządowych podniesie i wzmocni je i we wszystkich tych kierunkach projekt przełożonej ustawy odpowiednie zawiera przepisy. Komisya jednakowoż inaczej się na tę sprawę zapatrywała, przedstawia nam obraz bezskutecznych dotychczasowych usiłowań tej Wysokiej Izby, ażeby tę rzecz na właściwe sprowadzić tory, podnosi, że nie istnieją już dzisiaj te okoliczności, które w r. 1878 spowodowały przedłożenie owego projektu o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych i pomija ten projekt. Mianowicie zgadza się komisya ze zdaniem, że należy dążyć do rychłego gromadzenia tych funduszów gminnych dla konwersyi uciążliwych długów włościańskich, a to dla tego, że Bank krajowy czynność tę korzystniej dla dłużników przeprowadzi, że wobec skutecznej działalności towarzystw zaliczkowych i innych nie należy tworzyć instytucyj nowych, lecz raczej popierać te, które istnieją, a to tem bardziej, skoro 25,000 włościan są członkami tych instytucyj i właśnie tym instytucyom zawdzięczyć mamy zmniejszenie się długów w banku włościańskim; że zaprowadzenie tych nowych instytucyj natrafi na ogromne trudności a nawet na opozycyę, a nakoniec, że przysporzy znacznej czynności Wydziałowi krajowemu i znacznych kosztów.

Zapewne, zarzuty to ważne, jednakowoż mnie się ta rzecz odmiennie przedstawia. Komisya sama przyznaje, że towarzystwa zaliczkowe i im podobne nie mogą zastąpić kas pożyczkowych gminnych a jabym poszedł o krok dalej, bo mnie się zdaje, że owe towarzystwa zaliczkowe są zupełnie czem innem, niż kasy pożyczkowe gminne, one są bankami opartemi na formie stowarzyszeń, bankami depozytowemi, obracającemi funduszami deponowanemi na zaliczki dla członków. Wiadomo, że u nas te towarzystwa zostały założone według systemu Schultzego-Delitscha. Te towarzystwa jako zaliczkowe, jako zaliczające brakujący kapitał obrotowy, służą dzielnie w mieście rzemieślnikom, kupcom, a na wsi średnim i większym rolnikom, lecz nie wystarczają rolnikowi małemu, który potrzebuje kredytu trwałego bez cechy zaliczki, bo ten rolnik mały, pozbawiony wszelkich środków prócz kawałeczka często lichej ziemi, niesłonny do racyonalnego gospodarowania, potrzebuje, aby go do tego pobudzić, odrębnego kredytu.

Wiadomo, że w prowincyach nadreńskich właśnie dlatego, że system Schultzego-Delitscha dla małych urzędników nie wystarczał, burmistrz z Neuwied Raiffeisen wymyślił nowy sposób pomocy, tak zwane *Darlehens-Cassens-Vereine*, instytucye o czysto lokalnym charakterze, gdzie drobne pożyczki i ciągłe czuwanie nad stanem dłużnika wyrównywają sprzeczności w terminach i chronią klasy od bankructwa — w ogóle spór o system Schultzego i Raiffeisena rozstrzyga w ten sposób, że oba te systemy na wsi pogodzić się dadzą. Podobne do tych kas nadreńskich są nasze kasy pożyczkowe gminne. W roku 1876 było ich 1246 z kapitałem 1,047.437 złr.

Te kasy nie są stowarzyszeniami, lecz osobnemi instytucyami, do których podobne istnieją w Królestwie. Czyż więc należyte zużytkowanie tych znacznych funduszów na rzecz małych rolników nie jest ważnem? Czyż usamowolnienie wsi nieco od miast i postawienie ich na własnych nogach uważać można za szkodliwe? Bank krajowy czynności tych kas gminnych nie może dopełnić, nie udziela bowiem pożyczek niższych jak 100 złr., ale Bank krajowy poprze te instytucye, gdyż według swego statutu § 3 ustęp *B* lit. *f)*, udzielać może takim kasom pożyczki. Że zaprowadzenie takich zbiorowych kas będzie iść powoli — nie przeczę, lecz sądzę, że korzyści skupionego kapitału choćby tylko tych kas, które przymusowo z inną łączone być mają, jeżeli dochody bez kapitalizowania zysków na korzyść gmin użytemi będą, przemówią do przekonania ludu umiejącego doskonale oceniać swoją korzyść i że z czasem i inne gminy z swemi kasami łączyć się zechcą; nie przeczę, że projekt Wydziału, lecz i projekt komisyi, uszczupla nieco swobodę gmin, lecz potrzebę napotykamy co krok w usiłowaniach naprawy naszych stosunków, dlatego, że nazwano gminą to, co gminą nie jest, ale tylko gromadą. (Głos: Bardzo dobrze). Co się tyczy obawy, że obarczony będzie Wydział krajowy wielkiemi czynnościami, to mnie się zdaje, że ten zarzut odparł najsilniej sam Wydział krajowy, który się nigdy pracy nie lęka tam, gdzie idzie o dobro kraju; wszak sam ten projekt przedstawił. Mnie się zdaje, że ta praca, którą Wydział krajowy w swoim projekcie przedstawia, będzie produkcyjną, te zaś czynności, które projekt komisyi poleca, może będą tylko więcej pisaniną. Pomijam bank włościański, nad którym przedwczoraj rozprawialiśmy może nawet zanadto wiele, ale zwracam uwagę na to, iż większość naszych rolników stanowią owi mali rolnicy i jeżeli tworzenie takich kas pożyczkowych gminnych byłoby dla nich rzeczywistem dobrodziejstwem, to zdawało mi się, że projekt Wydziału krajowego zasługiwał na przyjęcie choćby z pewnemi zmianami. Tak się mi ta rzecz przedstawia. Jeżeli jestem w błędzie, dam się pouczyć, jeżeli zaś mam słuszność, to upraszam wysoką Izbę, aby mój wniosek uchwalić raczyła“.

Po tem przemówieniu i odpowiedzi sprawozdawcy przyjęto jak wiadomo tylko pierwszą część wniosku Dra Zatorskiego a odrzucono także równoległy wniosek posła Hallera, by Wydział krajowy przedstawił *w ogóle* projekt ustawy o kasach zaliczkowych dla gmin. W skutek tego sprawa kas zaliczkowych gminnych zupełnie upadła na tej sesyi.

Sprawy szkolne.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek dnia 7-go listopada rozpocznie się *pietnasty* rok wykładów dla kobiet.

W b. r. szkolnym wykładać będą:

Na *Wykładzie nauk przyrodniczych*: Adjunkt Obserwatorium astronomicznego krakow. Dr. D. Wierzbicki astronomię popularną; prof. uniw. Jagiell. Dr. A. Alth, mineralogię i geologię; prof. uniw. Jagiell. Dr. Rostafiński, botanikę; p. Konst. Jelski, zoologię; prof. gimn. Ś. Anny Franc. Tomaszewski, fizykę doświadczalną; prof. b. Instytutu techn. W. Rozwadowski, chemię; docent uniw. Jagiell. Dr. Kaź. Grabowski, hygienę popularną.

Na *Wydziale historyczno-literackim*:

a) przedmioty stałe: docent uniw. Jagiell. Dr. T. Ziemba, literaturę polską; tenże estetykę; p. Gustaw Ehrenberg, literaturę powszechną; prof. uniw. Jagiell. Dr. Stan. Smolka, historyę polską; docent uniw. Jagiell. Dr. August Sokołowski, historyę powszechną nowożytną od początku francuskiej rewolucyi; p. Ksaw. Pietraszkiewicz, pedagogikę.

b) przedmioty niestałe: prof. uniw. Jagiell. lic. teol. X. Władysław Chotkowski, „Dzieje kościoła w Polsce“; prof. szkoły Sztuk pięknych Władysław Łuszczkiewicz, „Charakterystykę architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku“; prof. uniw. Jagiell. Dr. M. Straszewski, „Psychologią w głównych zarysach“; Dr. Franciszek Bylicki: „Historyę muzyki, epoka Haydna, Mozarta i Beethovena“; prof. uniw. Jagiell. Dr. L. Malinowski z początkiem grudnia rozpocznie „Wykład praktyczny języka polskiego“.

Na *Wydziale sztuk pięknych:* docent uniw. Jagiellońskiego Dr. I. Kopernicki wykładać będzie: „Naukę o budowie i proporcyach ciała, o kształtach zewnętrznych, o postawach i ruchach, jakoteż o układzie rozmaitych jego części w chwili danej akcyi“; prof. Akad. tech.-przem. krak. J. Rotter, perspektywę artystyczną; architekt J. Wdowiszewski: „Historyę sztuki, dział 3-ci malarstwo“, tenże „Technikę i historyę artystycznego przemysłu“, ciąg dalszy: malarstwo miniaturowe i emaliowe, rzeźba (glyptyka, drzeworytnictwo, miadziorytnictwo, złotnictwo) i t. d.

Oddziałów rysunków wolnoręcznych jest sześć. W pierwszym oddziale olejnego malarstwa i rysunków z gipsu i z martwej i żywej natury udziela p. Hip. Lipiński; w drugim oddziale rysunków z wzorów i gipsów p. J. Siedlecki; w trzecim rysunków z wzorów i gipsów p. Leona Bierkowska; w czwartym krajobrazów z wzorów, udzielają kierujący oddziałami 1, 2 i 3-cim, gdyż z powodu małej liczby zapisów na zimowe półrocze uczennice oddające się rysunkom krajobrazów, do wyżej wzmiankowanych oddziałów są przyłączone, na letnie zaś miesiące (rysunków z natury), czwarty oddział będzie istniał znów samodzielnie; w piątym (oddział rysunków niedzielnych) ze wzorów i gipsów p. Karolina Bierkowska; w szóstym „Ornamentyki i rysunku ornamentacyjnego“ udziela prof. Akad. tech.-przem. krak. architekt S. Odrzywolski. Nadto dla pań poświęcających się olejnemu malarstwu, urządzony oddział kompozycyjny pod kierunkiem p. Hipolita Lipińskiego, w osobnem na ten cel wynajętem pomieszkaniu.

W oddziałach 1 i 2 „Rysunku jeometrycznego poprzedzonego nauką geometryi i zastósowania tegoż do przemysłu, ornamentyki i życia codziennego, wraz z nauką „o cieniach własnych i rzucanych“, udziela adjunkt obserw. astron. Dr. D. Wierzbicki.

W szkole rzeźbiarstwa udzielają modelowania w glinie, artyści-rzeźbiarze pp. Marceli Gujski i Stanisław Lipiński.

W oddziale *drzeworytniczym* udziela drzeworytnictwa p. Ksawera Chlebowska. Kaligrafii ozdobnej udzielać będzie p. Ludw. Peszkowski. Główny kierunek i opiekę nad Wydziałem Sztuk pięknych i nadal tak jak i lat zeszłych przyjął dyrektor Szkoły sztuk pięknych p. J. Matejko.

Na *Wydziale handlowym* dla kobiet. rozpoczną się wykłady wtedy tylko, gdy się zbierze przynajmniej dwanaście uczennic. Przedmiotami wykładanemi będą: Rachunkowość handlowa wraz z nauką o miarach i wagach, prowadzenie ksiąg handlowych, pojedyncze i podwójne wraz z nauką o wekslach i papierach publicznych i korespondencya handlowa. Kurs ten, w razie potrzeby będzie rozszerzony i zostaną wprowadzone dodatkowe przedmioty.

Na *Wydziale gospodarczym*: p. B. Ryx, członek Towarzystwa rolniczego, wykładać będzie: „Gospodarstwo domowe kobiece, poprzedzone krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności“. Inne przedmioty na tym Wydziale, jako to: Wykłady sadownictwa i ogrodnictwa warzywnego i kwiatowego, jedwabnictwa i pszczelnictwa, technologii domowej, rachunkowości i prowadzenia ksiąg gospodarczych, rozpoczną się z początkiem maja, jeśli się zbierze dostateczna liczba słuchaczek.

Równie też rozpoczęcie lekcyj języków obcych: francuzkiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego, zależy od zapisów uczennic.

Lekcyj arytmetyki tak jak i w zeszłych latach udziela adj. obs. astr. Dr. D. Wierzbicki.

Szczegółowe rozkłady godzin wykładowych i drukowane programy podają bliższe objaśnienia i warunki zapisów.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 3 listopada.

Roboty w polu i zasiewy skończyły się wprawdzie, dowozy jednak z powodu zepsutych dróg są szczupłe. Mimo to nie zdołały się ceny znacznie poprawić, gdyż tak miejscowe potrzeby, jak i popyt na wywóz do Szlązka są bardzo ograniczone, co tylko — małemu odbytowi mąki przypisać należy. Dopóki zatem nie będzie większych dowozów, cały handel zbożowy musi pozostać niezdecydowanym. — Ceny zboża z wyjątkiem rzepaku, który się w cenie znacznie poprawił, zostają niezmienne.

		od Złr.	ct.		do Złr.	ct.
Pszenica biała	od	6	—	do	9	50
żółta	„	7	50	„	9	75
czerw.	„	8	—	„	10	25
Żyto	„	7	—	„	7	25
Jęczmień: brow.	„	7	50	„	8	—
na paszę	„	6	25	„	6	50
Owies	„	—	—	„	—	—
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
rzepak zimowy	„	14	50	„	15	—
Koniczyna: czerw.	„	40	—	„	50	—
biała	„	50	—	„	60	—

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 30 października). Na wczorajszy targ przypędzono ogółem 2,465 sztuk wołów, między temi 433 galicyjskich, 1.726 węgierskich i 306 niemieckich. Ogólny przypęd był o 750 sztuk mniejszy niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był nader ożywiony. Ceny podniosły się przecięciowo o 2 złr. Wszystko sprzedano. — Galicyjskie woły tuczne płacono po 59 do 62 zł., woły z paszy wcale nie było, węgierskie tuczne po 57 do 62.50 zł., towar najlepszy po 63 do 64.50 zł., woły z paszy po 49 do 54 złr., niemieckie po 56 do 65.50 zł., krowy po 52 do 57 zł., buhaje po 47 do 52 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Ceny zboża i produktów w czasie od 14 do 21-go października były w Galicyi następujące: Za 100 kilogramów przenicy 8·15 złr. do 8·85 złr., żyta 5·75 złr. do 6·05 złr., jęczmienia browarnego 6·20 złr. do 6·75 złr., jęczmienia pastewnego 4·60 złr. do 4·85 złr., owsa 4·80 złr. do 5·15 złr., hreczki 6·30 złr. do do 6·55 złr., kukurudzy 5·10 złr. do 6·85 złr., prosa 6·— złr. do 6·25 złr., grochu kuchennego 7·25 złr. do 9·— złr., grochu pastewnego 5·— złr. do 6·— złr., soczewiczy 15·— złr. do 18·— złr., fasoli 8·— złr. do 13·— złr., bobiku 5·75 złr., do 6·— złr., wyki 4·50 złr. do 5.24 złr., koniczyny 20·— złr. do 55·— złr., tymotki 28 złr. do 32 złr., anyżu rosyjskiego 24·— złr. do 25·— złr., anyżu płaskiego 24 50 złr. do 27·50 złr., kminku 22·— złr. do 25·— złr., rzepaku zimowego 13·25 złr. do 13·80 złr., rzepaku letniego 11·— złr. do 11·50 złr., rzepiku zimowego 11·50 złr. do 11·75 złr., rzepiku letniego 10·75 złr. do 11·50 złr., lnianki 10·50 złr. do 11·25 złr., nasienia lnianego 9·25 złr. do 11·75 złr., nasienia konopnego 8·25 złr. do 9·— złr., chmielu 230 złr. do 270 złr., nafty zwykłej 20·25 złr. do 21·25 złr., nafty salonowej 24·25 złr. do 25·25 złr., za 10·000 litrostopni spirytusu gotowego płacono 29·40 złr. do 30.— złr., spirytusu terminowego 29·— złr. do 29·10., — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 20,128.600 kilogramów i 11·477 sztuk bydła.

Bank krajowy. Posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego odbędzie się — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — dnia 7-go listopada we Lwowie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. P. Bolesław Augustynowicz — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — wybrany został członkiem Rady nadzorczej Tow. wzajem. ubezp. w Krakowie — z dawnego obwodu samborskiego 41 głosami na 62 głosujących.

Ciągnienie losów z 1860 r. (Wiedeń 2-go listopada). Główna wygrana 50.000 złr. padła na numer 1, ser. 5.280; 25.000 złr. na Nr. 14, ser. 5.082; 10.000 złr. na Nr. 15, ser. 6.518; Nr. 1, ser. 10.985; 5.000 złr.: Nr. 12, ser. 748; Nr. 8, ser. 953; Nr. 13, ser. 953; Nr. 15, ser. 4.954; Nr. 19, ser, 6.841; Nr. 5, ser. 7.244; Nr. 10, ser. 8.155; Nr. 7, 10.985; Nr. 5, serya 11.143; Nr. 3, serya 11.768; Nr. 12, serya 13.475; Nr. 1, serya 16.242; Nr. 7, serya 16.242; Nr. 13, serya 17.054; Nr. 16, ser. 17.054.

Produkcya. We wrześniu roku bieżącego wyrobiono w 184 gorzelniach galicyjskich ogółem 1,560,439 opodatkowanych stopni alkoholu, a w 160 browarach wywarzono ogółem 39,750 hektolitrów piwa.

Cukrowarnia w Sędziszowie zgłosiła we wrześniu b. r. do opodatkowania 40,716 cent. metr. buraków surowych.

Produkcya soli w Galicyi wynosiła w tymże miesiącu 107,760 metr. cet., sprzedaż zaś 91,475 metr. cetnarów.

Cło. — Ostatni zeszyt LVI dziennika ustaw praw państwa zawiera pod Nr. 148 rozporzą- ministerium skarbu i handlu o uwolnieniu od cła używanych beczek.

KRONIKA.

Kraków d. 3 Listopada.

Kuryerek krakowski. Opowiadano nam anegdotę — nie wiemy o ile prawdziwą — ale noszącą na sobie pewne cechy autentyczności. Zmarły przed paru dniami ś. p. Ludwik Powidaj, jak wiadomo, przez czas dłuższy redaktor „Przeglądu polskiego“, zasilał ten miesięcznik znakomitemi pracami ś. p. Lucyana Siemieńskiego. Pewnego poranku jakaś drobna chmurka nieporozumień zaciemniła horyzont redakcyjny, w

skutku czego Siemieński nie nadesłał artykułów do majowego zeszytu. Redakcya „Przeglądu“ płacąc pięknem za nadobne, nie przesłała Siemieńskiemu gratisowego egzemplarza. Znakomity tłómacz „Odyssei“ i „Rękopisu Królodworskiego“ wystosował wtedy do Powidaja następujący czworowiersz:

Panie Powidaj,
Przegląd mi wydaj,
Przeglądu nie mam z maja
Sługa pana Powidaja.

Powidaj przesłał żądany zeszyt lecz i w odpowiedzi nie pozostał dłużny. Przy numerze znajdowała się kartka z następującym wierszykiem:

Panie Siemieński,
Przegląd kosztuje reński,
Przyślij mi pan reńskiego,
Sługa pana Siemieńskiego.

Powtarzamy raz jeszcze, że nie przyjmujemy odpowiedzialności za autentyczność zdarzenia, jakkolwiek ta szermierka i wymiana rymowanych żartów koleżeńskich, nosi na sobie charakter prawdopodobieństwa.

PP. Władysław Barbacki, rodem ze Słopnic i Stanisław Tabaczyński, rodem z Mogilnicy, w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów praw.

Wczorajszą i onegdajszą działalność tramwajową można nazwać tylko *próbną* i taką prawdopodobnie nie przestanie ona być do połowy miesiąca, zanim konie wdrożą się w mozolną i ciężką pracę, a służba nauczy się regularnie wymijać się na punktach, gdzie znajdują się szyny podwójne, jak wiadomo bowiem naszym czytelnikom, niepodobna było na całej linii zakładać podwójnych relsów. Cokolwiekbądź, kolej konna krakowska pod dobrą wróżbą rozpoczyna swoją działalność, gdyż wagony nieustannie dotąd bywają przepełnione, a piękny dar, o którym wspomnieliśmy wczoraj w naszym *kuryerku*, świadczy, że towarzystwo złożone z cudzoziemców przeważnie, umie ocenić naszą cześć dla wielkiego poety i czci tej daje wyraz ofiarą. Oby za tym przykładem poszedł ogół i oby raz już suma potrzebna na wzniesienie pomnika, wzrosła do poważnej cyfry, dającej gwarancye rozpoczęcia robót około wzniesienia monumentu.

Obiega pogłoska, że plac obok *barbakanu* (pospolicie zwanego *rondlem)* ma nosić nazwę *placu Matejki.*

Klub cytrzystów organizuje się na nowo i ogłasza, iż osoby pragnące wejść do towarzystwa od dziś do d. 10 b. m. zapisywać się mogą w kancelaryi seminarium męzkiego, przy ulicy Brackiej od godziny dwunastej do pierwszej w południe.

Zapowiadają znowu przybycie cyrku do Krakowa, który podobno od 12 b. m. dawać ma przedstawienia w budynku obok Hotelu Kleina.

† **Hr. Zofia Fredrowa**, z domu Jabłonowska, wdowa po niewygasłej pamięci znakomitym komedyopisarzu Aleksandrze, zmarła wczoraj w Przybicach, w domu swej córki, hr. Szeptyckiej. Wysokich darów umysłu i najszlachetniejszych zalet serca czcigodna ta matrona polska do ostatnich lat swego życia zachowała żywość umysłu i umiała wywierać prawdziwy urok na swoje otoczenie. Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę o godzinie 10-ej rano z Przyłbic do kościoła parafialnego w Bruchnalu, zkąd zwłoki przewiezione będą do Rudek i złożone w poniedziałek o godzinie 11-ej rano w grobowcu rodzinnym Fredrów.

Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny — jak donosi „Gazeta Narodowa“ — jest nader niebezpieczny. We wtorek już księżna, znana z dobroczynności i szlachetności matrona polska, przyjmowała najświętsze sakramenta.

(*...ski*) **Z Przemyśla**. Ostatnia korespondencya z Przemyśla, jaką pomieściła w swych łamach „Gazeta Krakowska“ wywołała sprostowanie w tutejszym tygodniku „San“. Rzecz szczególna, że niewinna ta korespondencya (która na wiasem mówiąc przypomniała mi, iż od dawna już dłużen wam jestem wiadomości z nad Sanu) wywołała oświadczenie wyżej wspomnianego tygodnika, o które bezskutecznie upominano się w swoim czasie. Rzecz się miała jak następuje. P. Franciszek Gamski, który w istocie buduje w przedsiębiorstwie wielkie szpitale wojskowe w Przemyślu, był przez czas dłuższy, śmiało rzec można, głównym filarem „Sanu“, tego naonczas bezzaprzeczenia najlepszego pisma prowincyonalnego w Galicyi. Nie mogąc jednak w niektórych kierunkach zgodzić się na zdanie kilku współpracowników, — którzy umieli wyrobić sobie większość w składzie redakcyi, — wystąpił z niej i wezwał „San“, by tenże w najbliższym swym numerze ogłosił to jego wystąpienie. Nie znamy powodów, które kierowały tem pismem, ale dosyć, że wiele wody upłynęło w Sanie a „San“ nie uczynił zadość żądaniu swego byłego współredaktora. Dopiero niewinna korespondencyjka, w niezbyt świeże wiadomości zaopatrzonego reportera waszego, doprowadziła niebacznie „San“ do tego publicznego wyznania, że p. Franciszek Gamski do składu jego redakcyi nie należy.

Drugi zjazd delegatów ze stanu rękodzielniczego wszystkich krajów państwa austryackiego dla narad nad ułożeniem ponownej rezolucyi w sprawie ustawy przemysłowej odbędzie się w Wiedniu w dniach 12, 13 i 14-go b. m. Zajmujący się tą sprawą komitet wysłał zaproszenia do wszystkich główniejszych miast w celu wysyłania delegatów ze stanu rękodzielniczego dla poparcia słusznych żądań. O ile nam dotychczas wiadomo, wysyłają na ten zjazd swoich delegatów rękodzielnicy ze Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Stanisławowa i Drohobycza.

Obłóczyny. Przed tygodniem w kościele *Dames du Sacré Coeur* w Riedenburgu odbyły się obłóczyny hrabianki Maryi Kalnoky, siostry ministra spraw zewnętrznych, hr. Kalnokyego.

Jan Dolfus, słynny patryota mieszkający w Mulhousie, który pod zaborem niemieckim świeci przykładem miłości ojczyzny swoim współziomkom alzackim i lotaryńskim, obchodził w tych dniach uroczystość *dyamentowego wesela*, to jest sześćdziesiątej rocznicy swego ślubu.

W Peszcie umarł dnia 1-go b. m. były deputowany Paweł Almazy, pod którego prezesowstwem proklamował sejm węgierski z r. 1849 niepodległość Węgier. Wskutek wpływów familijnych uzyskał Almazy ułaskawienie. Po powrocie do kraju organizował Almazy bierny opór Węgier i był głową owej konspiracyi, która w r. 1864 została odkrytą. Skazany za zbrodnię stanu i uwięziony w Jozefstacie uzyskał w dniu koronacyi amnestyę. Był to więc zasłużony weteran walki o niepodległość, któremu zapewnie wszystkie stronnictwa i stany oddadzą winną cześć. U nas taki Almazy umarłby... w szpitalu św. Łazarza i pochowany by był bez butów jak wielu naszych.

Sara Bernhardt udaje się do Brazylii na 50 wystąpień, za które otrzyma 800,000 franków.

Żółkowski, wyjątkowy, genialny artysta dramatyczny polski, po kilkomiesięcznej chorobie, wystąpił w środę na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie, witany burzą oklasków przez publiczność, która pięćdziesiąt lat oklaskuje jego grę doskonałą. Z powodu jubileuszu znakomitego aktora, czynią się przygotowania; a składki na uczczenie Żółkowskiego wpływają do domu bankierskiego p. Józefa Rawicza przy placu Zielonym.

(w.) **Z Ukrainy,** *(w październiku).* Otrzymaliście już wieści o klęsce, która nas nawiedziła, ale nie podaliście dotąd jej rozmiarów, przesyłam wam zatem szczegóły do pomieszczenia w *gazecie* waszej. Niewytłómaczony dotąd fenomen, który zającby powinien uczonych badaczów przyrody, pozbawił niemal całą Ukrainę lasów, a przynajmniej zniszczył ich większą część na lat kilkanaście. Najwięcej ucierpiały powiaty: Humański i Hajsyński. Przy mrozie dochodzącym do 10^0 R., padał deszcz i drobny śnieg niekiedy. Wilgoć osiadła na liściem jeszcze pokrytych drzewach, zamieniała się w lód i kruszyła ze szczętem gałęzie w starodrzewie, młodsze zaś dęby i jawory przełamywała w połowie wyniosłego pnia. Niektóre drzewa pękały przez środek w kierunku od korony ku korzeniom i padając w ten sposób rozszczepione i rozdarte, łamały sąsiadów, a przymarzając konarami do ziemi, tworzyły zawały niemożliwe do przebycia. Drogi na przestrzeni sześćdziesięciu mil, tworzyły szklistą — jak olbrzymia szyba — gołoledź, trudną do przebycia. Inwentarz zaprzęgowy i bydło wypuszczone na pole łamało nogi. Pociągi kolei żelaznych w nocy chodzić nie mogły. W dzień — ponieważ słupy telegraficzne zostały połamane od obarczającego je ciężaru brył lodu i szronu, a druty zerwane — pociąg od stacyi do stacyi nie przechodził, dopóki nie poprzedziła go lokomotywa z maszynistami badającemi czy da się przejechać. Na wszystkich stacyach tłumy podróżnych oczekiwały zmiany pogody i przywrócenia regularnego ruchu pociągów kolei żelaznych. Ptastwo padając z powietrza na lodowate gałęzie drzew, w jednej chwili przymarzało do nich, a wyrywając się z ucisków tej nagłej i niespodzianej zimy, łamały nogi. Tym sposobem ginęły stada całe wron i kruków. Dropie, które jak wiadomo, są niezmiernie ostrożne — a najwytrawniejszy myśliwy nie łatwo je podejść zdoła, — padały pod kijami chłopów. Łapano je także na arkany. Nieszczęśliwe te, przepyszne ptaki, które rozmnożyły się w naszych stepach dzięki swej ogromnej czujności, obwieszone funtowemi bryłami lodu przymarzłego do ich pierza na piersi, ledwie poruszać się mogły, a cóż dopiero uciekać przed chciwemi ich wybornego mięsa włościanami. Słowem, klęska była ogólna—i właścicielom ziemskim, w lasach szczególniej, dała się uczuć bardzo dotkliwie, — ale przytem jej widok, był fenomen cudnie wspaniałym. Nic cudniejszego nie widziałem w przyrodzie. Drzewa jeszcze zielone, pokryte lodem, a w soplach obarczających konary i gałęzie, słońce igrające i rozrzucające dyamentowe blaski; całość przedstawiała się w krajobrazie... zachwycająco. Figury przydrożne, zdala, podobne były do krzyżów z kryształu górnego.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Zwolińskiego Szymona za kradzież. Fundamenta Jędrzeja, za kradzież. Fundamenta Franciszka, za kradzież. Kowнackiego Stanisława, za kradzież. Fitkowskiego Adolfa, za wydawanie fałszywego banknota. Kijanię Piotra, za sprzeniewierzenie. Fursta Hermana, za sprzeniewierzenie. Dziubę Jędrzeja, za kradzież. Sześćdziesiąt trzy osób przyaresztowano w wigilię WW. Świętych, za włóczęgostwo i żebranie, i tym sposobem zapobierzono natrętnemu żebractwu w dniu WW. Swiętych i w Dzień Zaduszny na cmentarzu. Przyaresztowanych oddano częścią do tutejszego Magistratu, częścią w ręce sądu karnego.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Karola Boromeusza.* W Niedzielę: *św. Zacharyasza, Elżbiety* oraz *błog. Marcina Porresa z Limy zak. kazn.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota dnia 4 listopada: „Rodzina Daniszewów.“

Niedziela dnia 5 listopada: „Kościuszko pod Racławicami.“

Przegląd polityczny.

Wydziały węgierskiej delegacyi odbywały wczoraj dalej swoje obrady. Wydział budżetowy austryackiej delegacyi zbierze się jutro jak już donieśliśmy, aby wysłuchać referatu p. Fanderlika o zwyczajnych wydatkach budżetu wojennego. Przy rozprawach nad tym przedmiotem poruszoną będzie niezawodnie reorganizacya armii.

Z Pińska donoszą do „Gaz. Warsz.“ dnia 28 października: P. minister wojny Wannowskij znajdował się przy połączeniu kolei Brzesko-Moskiewskiej z odnogą strategiczną Żabińsko-Pińską. Pierwszym pociągiem, idącym bezpośrednio z Żabinki do Pińska p. minister przybył do naszego miasta. Po drodze oglądał szpitale, mosty i inne przyrządy; tutaj zaś szczegółowo badał przystań na rzece Pinie, noszącej w dalszym biegu ku Dnieprowi nazwę Prypeci. Dziś o godzinie 11½ p. minister udał się przez Żabinkę z powrotem do Petersburga. Otwarcie drogi dla publiczności nastąpi dnia 6 listopada.

„Nordd. Allg. Ztg“ poświęca już trzeci z szeregu artykuł, sprawie połączenia obozu konserwatywnego z narodowo-liberalnym w sejmie pruskim a poróżnienia konserwatywnych z centrum. Tak centrum jak i narodowo-liberalni utworzyć mogą z konserwatystami pruskimi większość (217 głosów); chodzi więc o to, czy jednych lub drugich zechce ostatecznie ks. Bismarck skojarzyć ze swoim zastępem; połączenie z centrum wymagałoby koncesyi na rzecz kościoła, ale wtedy otwarta droga do reform, których znowu nie znosi obóz liberalny.

W Berlinie wyszła świeżo książka w języku rosyjskim pod tytułem: „Rosijskaja Imperia“, której autorem ma być polak. Książka ta krytykuje politykę Rosyi z ostatniego dziesiątka lat i daje jej różne rady, pomiędzy któremi zasługuje na uwagę ta, w której powiada, że Rosya powinna zerwać z Berlinem, wyprzeć się panslawizmu i całą siłą pociągnąć do siebie Austryę. „Jużnyj Kraj“, rozbierając powyższą broszurę, mówi, iż wszystko to, co ona radzi, jest niepodobieństwem, ze względu na politykę austryacką dzisiejszą.

Wynik wyborów we Włoszech jest teraz w zupełności znanym i przedstawia się jak następuje: Radykaliści utracili 20 miejsc, które dostały się po największej części znakomitym mężom nauki jak pr. Panizza i Ceneri nieprzyjaznym wszelkim gwałtownym przewrotom. Dawna prawica rozpadająca się na dwie grupy Sella i Minghetti co do liczby nie zmieniona powraca na dawne swe miejsce lecz utraciła dawną dość już luźną spójność. Z lewicy stracili stronnicy Depretisa, stracili niemało miejsc z Piemontu na rzecz: konserwatystów, radykalistów a w dolnych Włoszech na rzecz dysydentów grupy Nicotery. Samego Nicoterę wybrano aż z trzech okręgów. Największemi sukcesami cieszą się postępowi monarchiści, jednak izba w składzie swym mało jest zmienioną a większość pozornie jest po stronie rządu. Lecz gdy rząd cichaczem działał w Palermo na niekorzyść Crispiego, gdy przytem Nicotera swe stanowisko znakomicie wzmocnił, sądzą, że byłoby w interesie korony i rządu, gdyby Depretis po otwarciu izby jawnie i szczerze połączył się z partyą Minghettiego. Trzech ministrów a najwięcej Zanardelli, mający silne oparcie w izbach, są przeciwni temu związkowi. Minghetti przepadł w dawnem okręgu Legnano, zkąd został w pierw wybieranym ale natomiast przeszedł w dwóch okręgach Werona i Bologna.

„Journal Officiel“ ogłasza dekret mianujący p. Oustry prefektem departamentu Sekwany w miejsce p. Floqueta, który podał się do dymisyi. P. Oustry, z zawodu adwokat został w swoim czasie deportowany po zamachu stanu z dnia 2 grudnia. Za Thiersa był prefektem departamentu Aveyron, poczem został przeniesiony do Algieru. Po 16 maja wystąpił ze służby rządowej, lecz w roku 1878 znowu przyjął jakiś urząd publiczny i w jakiś czas mianowany został prefektem departamentu „Dordogne“ a następnie Rodanu. Jego przekonia polityczne są szczero republikańskie.

Szczególną uwagę zwracają łaski, jakiemi darzy sułtan ambasadora rosyjskiego Nelidowa. Rząd rosyjski nie przestaje atoli swoją drogą prowadzić dalej i popierać proces rozkładu Turcyi. Niedawno mówiono, że Rosya ofiarowała Turcyi kooperacyę przeciw dowódcy Kurdów, Obeidullahowi, o którego tajemniczej ucieczce z Konstantynowola w swoim czasie donoszono; obecnie donoszą o piśmie wystosowanem do jednej wpływowej osobistości w Konstantynopolu, w której szanowny szef kurdów oświadcza, że z chęcią poddałby się rozkazom Porty, gdyby go nie wabiły złote przyrzeczenia Rosyi. Rosya chce mu mianowicie dopomódz do utworzenia z Kurdistanu wolnego księstwa, którego władcą byłby p. Obeidullah.

Z Berlina donoszą, że wiadomość iż rząd rosyjski wzbronił wywozu koni z kraju, wywarła na tameczną giełdę niekorzystny wpływ, bo giełda przypisuje temu zakazowi polityczne znaczenie.

Z Petersburga telegrafują, że zarząd ministerium wojny formuje tam trzy nowe pułki artyleryi.

W fabryce prochu Szustensky'ego pod Czernigowem wykryto olbrzymie defraudacye, praktykowane już od dziesięciu lat. Wysłana przez główny zarząd artyleryi komisya śledcza przybyła do Petersburga dnia 31 z. m.

Z Tyflisu donoszą o bliskim wyjeździe do Petersburga generał-gubernatora, wiozącego projekt reorganizacyi Kaukazu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Buda-Peszt 3 listopada. Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej załatwił już wiele pozycyj budżetu wojennego bez szczególnych przeszkód.

Berlin 3 listopada. Rzeczą już jest pewną, że ministerium państwa postanowiło rozwiązać berlińską radę miejską, na co król Wilhelm udzielił już swojego zezwolenia. Rozwiązanie nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu.

Bukareszt 3 listopada. Izba przyjęła dymisyę prezesa izby Bratiano 45 przeciw 22 głosom; czterech deputowanych wstrzymało się od głosowania. Lahovari wyraził imieniem mniejszości ubolewanie z powodu postanowienia p. Bratiano, poczem jenerał Lecca obrany został prezesem izby; mniejszość wstrzymała się od głosowania. Minister finansów przedstawił izbie budżet na r. 1883.

Paryż 3 listopada. Ostatniej nocy porozlepiano tutaj liczne plakaty rewolucyjne; jedno indywiduum chwycono przy tem na gorącym uczynku. Także w Marsylii porozlepiano takie plakaty.

Rzym 3 listopada. Ambasadorowie hr. Robilant, Nigra i hr. Delaunay przybyli tu wczoraj; wszelkie wieści co do obsadzenia ambasady w Paryżu są przedwczesne, gdyż rząd nie zajmował się jeszcze tą sprawą.

Rzym „Diritto“ pisze, że jest wiernym tłomaczem myśli całego ludu rzymskiego, jeżeli twierdzi, że cesarz austryacki znalazłby tutaj najprzychylniejsze przyjęcie, i miasto nie podzieliłoby się na dwa obozy, (jak twierdził p. Kalnoky p. r.) — Tenże dziennik z żalem wspominając niedawne smutne wypadki, wyraża życzenie, iż to nie wpłynie na odłożenie zjazdu obu monarchów i Włochy powitają serdecznie cesarza Austro-Węgier.

„Stampa“ omawiając tę samą kwestyę, twierdzi, że nie chodzi tu bynajmniej o wątpliwość, czy podróż do Rzymu ma być podjętą, lecz idzie tylko o formalne trudności, które odwlekają podróż monarchy Austro-Węgier do Rzymu.

Londyn 3 listopada. Bióro Reutera donosi, iż wiadomość, jakoby Anglia zgodziła się na projekt rządu egypskiego t. j. na wygnanie Arabiego bez dalszego śledztwa jest bezpodstawną.

Izba niższa odrzuciła 322 głosami przeciw 238 wniosek Gibsona, aby ⅔ części głosujących stanowiło o zamknięciu dyskusyi. Parnelliści głosowali z większością.

Gladstone oświadczył, że koszta utrzymania wojska angielskiego w Egypcie ponosi Anglia, od czasu jednak uśmierzenia powstania należą te koszta do Egyptu; dotyczący układ nie jest jeszcze zupełny.

Konstantynopol 3 listopada. Porta nie otrzymała z Londynu żadnej odpowiedzi na kroki Mussurusa paszy u lorda Granwilla. Z powodu misyi Dufferina Essad pasza otrzymał od Porty instrukcyę, by wymiarkował zamiary rządu francuskiego co do inwestytury beja Tunisu przez Portę.

Dufferin odjechał do Egyptu.

Kair 3 listopada. Gubernator egypskiego wybrzeża morza Czerwonego, Allaidi pasza, otrzymał naczelne dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym do Sudanu; Allaidi pasza udaje się do Suakim, dokąd ekspedycya zdąża drogą morską.

Kursa telegraficzne z d. 2 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·60. Renta złota węgierska 119·35. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 839·—. Akcye kredyt. 304·70. Londyn 119·25 Napoleony 9·48½. Lombardy 138·10. Losy z roku 1864 171·— Akcye kolei Karola Ludw. 309·50. Akcye Lwow Czerniow. 170·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn 160·50. Akcye Anglo-Banku 126·—. Oblig. indem galicyjsk. 100·25. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 203·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100.80. Marki 58·50. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·35.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 70	76 85
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 25	77 40
4% „ złota 100 złr.	95 50	95 65
5% „ pap. 100 złr.	92 20	92 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 70	86 85
5% „ papierowa 100 złr.	85 75	85 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 —	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	125 50	126 —
Boden-Credit 200 „	234 —	235 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	304 90	305 20
Kredyt. węg. 200 „	295 —	295 50
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	841 —	843 —
Unionbank 100 „	120 40	120 20
Verkehrsbank 140 „	144 50	145 —
Bankverein 100 „	114 40	114 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	168 75	169 25
Elżbiety 210 „	211 25	211 75
Ferdynanda półn. 1000 „	27 68	2773
Franc. Józefa 200 „	194 75	195 20
Morawsko-Szlaska 200 „	22 —	22 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 —	170 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	204 50	205 —
Południowa 200 „	137 —	137 25
Tramwaj 200 „	230 25	230 50
Węg.-galic. 200 „	160 75	161 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 75	162 25
Węg. zachod. 200 „	166 —	167
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 70	95 —
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 90
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 60	99 80
„ 1872 300 „ „	99 50	99 80
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 30	92 70
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 90	109 20
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	26 75	27 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 30	131 60
„ „ „ 100 „	135 —	135 75
Losy 1864 100 „	171 —	171 59
Węgierskie 100 „	117 —	117 25
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	174 —	174 50
Klary 40 „	38 25	39 —
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.